PRZEGLĄD KRAWIECKI

Wydawca: **Biuro ogłoszeń „Par“**
Poznań, Al. Marcinkowskiego 11.
Tel 3815, 2231, 2235, 4476.
Redaktor naczelny: Kazimierz Krajna
Konto czek. P. K. O. Poznań 201 195

Organ Związku Cech. Krawieckich
na Rzeczypospolitą Polską.
Organ Polskiego Związku Cech. Krawieck.
na Pomorze.

Wychodzi co miesiąc w Poznaniu.
Abonament 2.50 zł kwartalnie
Ogłoszenia: cała strona 150 zł, pół strony 80,— ćwierć str. 40 —, ósemka str. 20,—
I okładka i w tekscie plus 50 procent
Dla zagranicy plus 33 1/3 procent.

Nr. 5 **Poznań, dnia 15 maja 1927** **Rok III**

W dniu 21 lutego 1927 upłynęło lat 500 od chwili zawiązku organizacji naszej jaką jest

WOLNY CECH KRAWIECKI w POZNANIU

Historję Cechu naszego streścił barwnie jeden z historyków i wyjdzie niebawem drukiem, jako dzieło świadczące o solidarności zawodowej w wiekach zamierzchłych.

Nam dziś żyjącym trzeba nietylko spocząć na laurach historji, nam trzeba jąć się pracy nad udoskonaleniem zawodu, dobrem wychowaniem przyszłego pokolenia w zawodzie oraz skonsolidować wszystkie zamysły i dążenia nasze w jednej, wspólnej i potężnej organizacji.

W tem celu zapraszamy Szan. Cechy Bratnie — na wspólną biesiadę duchową, na nasz uroczysty obchód w Poznaniu

500-lecia Wolnego Cechu Krawieckiego

odbyć się mający

w niedzielę, dnia 10 lipca 1927 na salach „Targu Poznańskiego"

Z uroczystością naszą zbiegają się jeszcze dwie inne poważne chwile, świadczące wybitnie o żywotności organizacji naszych a to:

„Wystawa Robót Terminatorskich"

Wezmą w niej udział uczniowie członków Wolnego Cechu Krawieckiego i Przymusowego Cechu Krawiectwa Damskiego.

Po tych uroczystościach odbędzie się nazajutrz tamże

Zjazd Związku Cechów Krawieckich na Rzeczpospolitą Polską

Chcąc chwili tej nadać charakter uroczystości o szerokiem znaczeniu, zapraszamy Brać Krawiecką całej Polski do narad poważnych. Poświadczcie tedy o sile zawodu naszego, Wy Koledzy Polski całej i zadokumentujcie przybyciem swem, że chcecie wspólnie z nami podnieść zawód nasz do wysokiej kultury i artyzmu, do zdobyczy materjalnych, by móc być prawdziwym czynnikiem państwowo-twórczym.

ZARZĄD WOLNEGO CECHU KRAWIECKIEGO W POZNANIU

Fr. Drabętowicz cechm strz — *W. Nowakowski* zast. cechmistrza — *B. Mikołajewski* sekretarz — *K. Kapczyński* skarbnik

W. Botta — *J. Latanowicz* — *Fr. Maik* — *J. Pracki* — *A. Soliński*

KOMISJA JUBILEUSZOWA:

Fr. Drabętowicz — *Kazimierz Krajna* — *J. Latanowicz*

Związek Cechów Krawieckich na Rzeczpospolitę Polską

zaprasza wszystkie Cechy krawieckie w Polsce do wzięcia udziału w Zjeździe dorocznym, który odbędzie się w niedzielę, dnia 11 lipca 1927 r. w Poznaniu na salach Targowych.

PROGRAM:

Otwarcie Zjazdu o godzinie 11-tej punktualnie.

Porządek obrad:

1. Zagajenie Zjazdu i powitanie delegatów i gości.
2. Stwierdzenie obecnych.
3. Wybór prezydjum Zjazdu.
4. Sprawozdanie z czynności Zarządu
   a) sekretarza,
   b) skarbnika,
   c) komisji rewizyjnej.
5. Udzielenie pokwitowania Zarządowi.
6. Uchwalenie budżetu na rok 1926.
7. Referat: Sprawa organizacji krawiectwa w Polsce.
8. Dyskusja i przyjęcie rezolucji.
9. Zmiana ustaw.
10. Wybór 4 członków Zarządu.
11. Wnioski członków — tylko piśmienne.
12. Wolne głosy.
13. Zamknięcie Zjazdu.

Uwagi: W Zjeździe uczestniczyć mogą wszyscy członkowie, należący do Cechów Krawieckich wzgl. towarzystw zawodowych oraz zaproszeni goście.

Wszyscy uczestnicy mogą brać udział w obradach.

Urzędowo zaś każdy Cech wysyła na 20 członków 1 delegata (§ 9 ustaw). Każde rozpoczęte dalsze 20 także po 1 delegacie.

Prawo głosowania w sprawach tyczących się Związku, przysługuje jedynie delegatom Cechów, należących do Związku, nie mających żadnych zaległości składkowych na rzecz Związku.

Również prosimy o jaknajszybsze sprawozdanie z działalności Cechu za rok ubiegły, oraz o zapłacenie składek zaległych, gdyż bezwzględnie sprawę przy głosowaniach traktować będziemy.

Wnioski, mające przyjść pod obrady i uchwały, przesłać należy najpóźniej do 27 czerwca 1927 do Sekretarjatu Związku.

Cechy, które do Związku jeszcze nie należą, prosimy o uchwały, dotyczące przystąpienia.

Zjazd nasz poprzedza pięćwiekowy obchód Wolnego Cechu Krawieckiego w Poznaniu. Wobec powyższego sądzić należy, że Zjazdy nasze będą imponujące co do treści oraz liczby uczestników.

Zarząd Związku Cechów Krawieckich na Rzeczpospolitę Polską

A Nowak, sekretarz — Poznań, Wrocławska 33/34
Andrzej Trawiński — prezes
K Kapczyński, skarbnik — Poznań, Łąkowa 13

Fr. Drabętowicz, Z. Gąsiorowska, K. Krajna, J, Latanowicz, W. Latoszewski, Ign. Ludwiczak, Malecha, Ostrów, Matuszewski, Września, J. Skiba, Gostyń

Odezwa do Zarządów Cechów Krawieckich.

Zbliża się dzień rocznego walnego zebrania Związku naszego. Dzień 11 lipca nadchodzi szybkim krokiem. Zjazd najbliższy ma zaświadczyć o potędze zawodu całej Polski, gdyż z okazji 500-lecia Wolnego Cechu Krawieckiego w Poznaniu zjadą się koledzy krawcy z całej Polski.

Dla tego koniecznem jest by wszystkie Cechy były godnie na Zjeździe reprezentowane.

Zarząd Związku spełnił wedle możności swej przyjęte na siebie obowiązki. Rachunek włodarstwa swego złoży przed Zjazdem.

Zarząd Zwiazku przygotowuje program dnia odnośnego, któryby odpowiadał powadze uroczystości. Pragnie atoli, by i Cechy ze swej strony wobec Związku spełniły swe obowiązki.

W tym celu przesyłamy wszystkim Cechom w Wielkopolsce oraz tym, które pozatem do Związku należą, kwestjonarjusze nowe z prośbą o szybkie wypełnienie ich oraz zwrot pod wskazaanym adresem.

Prosimy dalej Cechy nienależące do Związku o szybkie przystąpienie. W tym celu zaleca się odbycie nadzwyczajnych zebrań Cechu, celem szybkiej decyzji w sprawie przystąpienia.

Sprawozdania z rocznej działalności należy się najpóźniej do 11 czerwca rb. przesłać na ręce sekretarza Związku.

Zaległości składkowe są dość wielkie. Wzywa się Cechy o uregulowanie składek, gdyż wydatki złączone z ruchliwszemi rozjazdami na prowincje są poważne. Przypomina się, że składka od członka wynosi 1,– zł. Zwracamy jednakże uwagę na fakt, że tylko te Cechy mogą brać udział w głosowaniu, które swe składki do Związku wyrównały.

Zwraca się również uwagę, że wnioski na Zjazd winny być najpóźniej do 27 czerwca rb. przedłożone zarządowi na piśmie.

Od wypełnienia powyższych wskazań, jest w wielkiej mierze zależny wynik narad Zjazdu oraz dalszy rozwój Związku. Upraszamy zatem uprzejmie wszystkie Cechy związkowe do spełnienia wskazań powyższych, zaś niezwiązkowe do przystąpienia. Inaczej bowiem idee związkowe nie znajdą zrealizowania. Pomnijcie więc, że rozwój zawodu, zależny w wielkiej mierze od potęgi i znaczenia jego organizacji.

Wierzymy, że ziszcza się dążenia nasze, tak, ale dopiero wtedy, gdy wszyscy chlubnie spełnią swe zadania ku pożytkowi krawiectwa rodzimego.

My podpisani czekamy z całym spokojem gdyż spełniliśmy obowiązki na siebie przyjęte wedle najlepszej chęci i woli.

Poznań, 11 maja 1927.

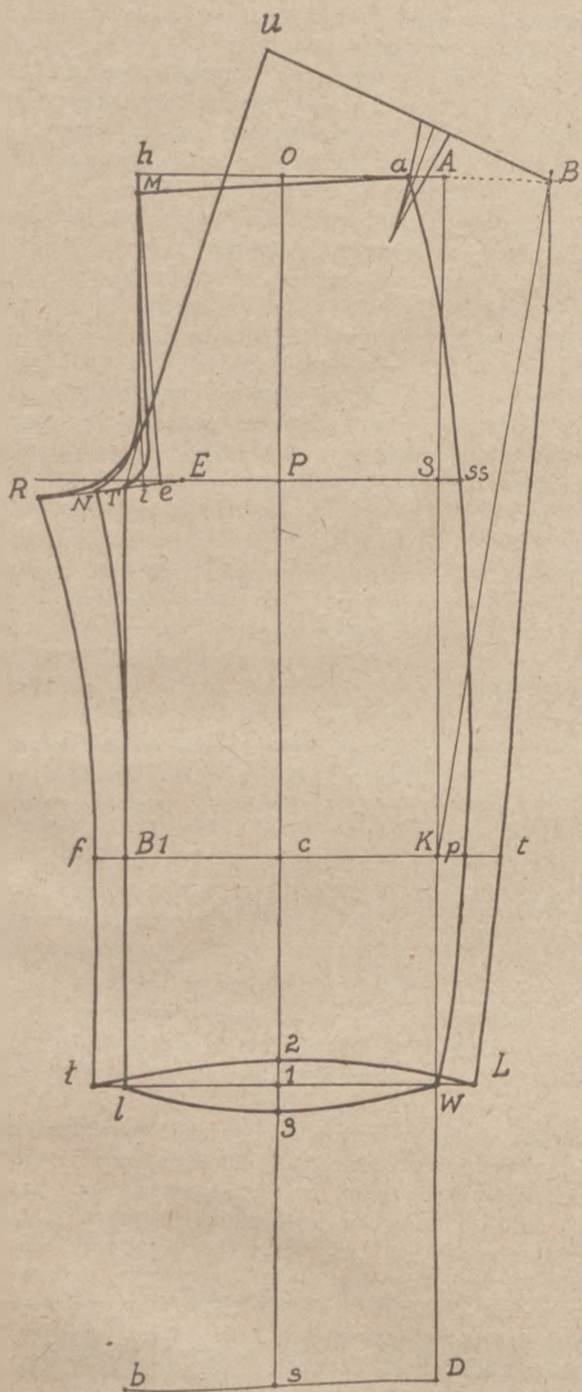
Zarząd Związku Cechów Krawieckich R. P.

A. Trawiński, prezes; Górna Wilda 71.
A. Nowak, sekretarz; Wrocławska 33/34.
K. Kapczyński, skarbnik; Łąkowa 13.

Ustawienie modnych spodni tak znane pludry.

MIARA.

Długość po boku . . . . 106 cm
„ „ kroku . . . . 78 „
Objętość w siedzeniu . . . . 100 cm
„ „ pasku . . . . 88 „



Przodki.

Ciągnę linję prostokątną A—h—D.
D—K = połowa po kroku 39 cm + 7 = 46 cm
D—S długość po kroku i 1 cm = 79 cm
D - A cała długość po boku 106 cm
Od wszystkich oznaczonych punktów ciągnę linje prostokątne.
Od K—W = 20 cm
S—E=$^1/_4$ objętość siedz. =25 mniej $^1/_{10}$=22$^1/_2$ cm
E - T = $^1/_{10}$ połowy siedzenia = 5 cm
P oznacza połowę T – S
T—N dodaje się z reguły 2$^1/_2$ cm (lewy przodek)

Odmierzam P—S i przenoszę od D—S i łączę s—c—P—O.
W—l równa się S—T
S—ss = 1$^1/_2$ cm
K—p = 2 cm
Łączą teraz T—l i ss—p—W.
E—T dzielę na 3 równe części i oznaczam e i
Rozmiar w pasku wynosi 88 cm $^1/_4$ = 22 cm
Od O—h = połowa od 22 cm = 11 i 1$^1/_2$ = 12$^1/_2$ cm
O—A = 11 cm.
Łączę teraz a – ss także e i—h w górę.
h – M = 2 cm.
Wykończam resztę jak wzór.

Tylne spodnie.

N R równa się E – T
a—B = $^1/_4$ od $^1/_2$ objętości siedzenia = 12$^1/_2$ cm
O—U w górę tak samo 12$^1/_2$ cm
Od B U jest $^1/_4$ siedzenia = 25+3 = 28 cm.
Łączę teraz T—U i wyżłabiam okrąg w siedzeniu do R.
Od B1 – f = 2$^1/_2$ cm także p - t 2$^1/_2$ cm tak samo ł - l + L—W.
1—2 = 2 cm 1—3 także 2 cm.
Łączę teraz B t L + R f ł.
Resztę wykończam jak wzór.
Dołem wciąga się gumę lub paseczek objętości pod kolanem.

Fr. Drabętowicz.

CENNIK

Wolnego Cechu Krawieckiego w Poznaniu

za wykonanie garderoby męskiej przy dostarczonej materji
z dodatkami przez klijenta

ważny od 31 sierpnia 1926 r.

		Taryfa		
		I.	II.	III.
1	Ubranie marynarkowe I.	70.—	60.—	50.—
2	„ „ II.	75.—	64.—	54.—
3	„ surdutowe . .	78.—	66.—	56.—
4	„ smokingowe .	80.—	68.—	58.—
5	„ tużurkowe . .	85.—	72.—	60.—
6	„ frakowe . . .	100.—	85.—	72.—
7	Kamizelka	12.—	10.—	9.—
8	Spodnie	15.—	13.—	11.—
9	Bryczesy	20.—	17.—	14.—
10	Palto latowe	56.—	48.—	41.—
11	Ulster bez podszewki .	60.—	54.—	46.—
12	Palto zimowe I i II. rzęd.	65.—	55.—	47.—
13	Palto surdutowe . . .	75.—	64.—	55.—
14	Poszycie na futro . .	56.—	47.—	40.—
15	Frensz oficerski . . .	60.—	54.—	46.—
16	Płaszcz oficerski . . .	75.—	64.—	54.—
17	Spodnie długie	15.—	13.—	11.—
18	Reperacje na godz. . .	1.50	1.30	1.10

Związek Cechów Krawieckich
A. Trawiński
prezes

Wolny Cech Krawiecki
Fr. Drabętowicz
cechmistrz

Więcej współpracy w cechach.

Podstawą organizacyj rzemieślniczych to cechy. W nich wykonuje się roboty drobniejsze, na których Związki swe szersze działania budować muszą, jeśli pragną rzetelnych rezultatów dla dobra rzemiosła. Mamy coprawda szereg dobrze prosperujących cechów, gdzie życie wre i żywo puls organizacyjny bije, są niestety i takie, wśród których członkowie nie przejęli się ideałami cechów. Organizacja jest zresztą taką, jaką członkowie sobie wyrobią. Znając zatem poczucie drgnięcia w organizacji wiemy, od czego rzetelną robotę rozpocząć.

Rozwój cechów i Związków zależny w pierwszej linji od żywotności zarządu i wpływu jego, jaki na członków wywiera, z drugiej atoli strony od współpracy każdego członka. Głową organizacji to cechmistrz. Od jego działalności cech bardzo zależny. Wybór jego nie powinien być zależnym od wpływów ubocznych. Na czele musi stać człowiek mocny i z dużem doświadczeniem życiowem. Karłów i zarozumiałców strącać należy od przewodnictwa. Musi to być człowiek z silną wolą i czystym charakterem, sprawiedliwy, z beznaganną przeszłością, inteligentny i posiadający rutynę w prowadzeniu zebrań, musi umieć kierować dyskusją we formie rzeczowej i wnieść dużo życia w obrady. Winien posiadać taki zasób wiedzy ogólnej, by mógł wnieść w każdej chwili w obrady sprawy natury ogólnej, a których wyświetlenie do rozwoju rzemiosła przyczynić się może. Mam tu na myśli nietylko sprawy czysto zawodowe, lecz również związane z szerszym biegiem życia rzemieślniczego jak gospodarcze, dalej sprawy podatkowe, prawo procederowe, zagadnienia złączone z kierownictwem przedsiębiorstw pod względem technicznym i kupieckim, winien umieć rozumnie wskazać na wsspólny zakup surowców, zwracać uwagę na rozwój obrotów w przedsiębiorstwach kolegów, na celową reklamę nietylko w pismach, lecz i dotyczącą gustownego wystroju okien wystawnych i odpowiedniego zużycia światła i wielu innych rzeczy.

Ważną jest sprawa regulowania zagadnień tyczących uczni, czeladzi oraz ich egzaminów, dalej sprawa szkół zawodowych, sprawa nadmiaru uczni oraz sprawa strawnego dla uczni.

Dalej sprawa kursów dokształcających dla mistrzów, czeladzi i uczni, udział w wystawach czy ich urządzaniu. Nie obojętnem jest również pytanie, jaki wpływ ma cechmistrz na prasę miejscową, czy zawodową. Prasę należy zasilać wiadomościami z dziedziny zawodu, o stosunkach gospodarczych oraz wszystkiem tem, co może przyczynić się do podniesienia dobrobytu i kultury w zawodzie.

Powyższe wskazuje i na to, że część dopiero spraw podałem, które przy pewnej dozie inteligencji cechmistrz zdziałać może. Programu bowiem nie wyczerpałem. Pozatem pozostaje przecież ogromna masa roboty wewnątrz cechu. Wyszukanie odpowiednich tematów na zebrania i prelegentów oraz rozumne kierowanie dyskusją.

Odpowiednie przygotowanie się na zebrania nie dla każdego jest rzeczą łatwą. Dużo materjału dostarcza przewodniczącemu prasa zawodowa, rozporządzenia Izb Rzemieślniczych, władz skarbowych i komunalnych oraz obwieszczenia Związków zawodowych. A jednak musi się znaleźć w obrębie cechu garść prelegentów, gdyż przez samodzielne wygłaszanie referatów wyrabia się samokrytycyzm i podnosi się samowiedzę oraz poczucie własnej godności. Tam gdzie trudno o prelegentów wśród członków, wyszukać należy przyjaciół rzemiosła, a mamy ich szczerze mówiąc, wielu. Trzeba ich tylko umieć wyszukać i uprosić do roboty wspólnej.

Zebrania cechów muszą być szkołą życia dla rzemieślnika, inaczej nie spełnią one zadania swego. Cechmistrz rozumny nie będzie się oglądał li tylko na prawa i rozporządzenia, lecz sam wyszpera rzeczy nowe i godne, które posłużyć mogą Związkom zawodowym jako propozycje do poprawek i zmiany ustawodawstwa rzemieślniczego.

Na zebraniu nie należy poruszać za wielu spraw, lepiej mniej, a dobrze je przetrawić, uchwalić co należy i w czyn wprowadzić. Spraw niedojrzałych nie należy przełamywać na kolanie, natomiast żywotnych i niecierpiących zwłoki nie odkładać. Mam tu m. i. na myśli sprawę przystąpienia do Związku. Jak daleko my w zawodzie naszym stoimy jeszcze od prawdziwego ideału łączności — przykro o tem wspominać. — Zarząd Związku zwiedził cały szereg Cechów, utworzył okręgi, wydał szereg zachęt, czynił starania u władz i ustawodawców celem zmiany rozporządzeń i ustaw na lepsze i sprawiedliwsze — nieraz z pełnym sukcesem. I to wszystko jeszcze mało? Zrzućcie więc z siebie dziwną obojętność i przyobleczcie się w szczerą ideę łączności...

Osobiście sądzę, że kto tak prowadzi zebrania i okazuje tak gorące zainteresowanie dla spraw ogólnych, musi wywołać wśród członków zainteresowanie dla spraw Cechu i licznych zebrań jego, gdyż każdy z uczestników z góry wie, że z zebrania tak pokierowanego z nowemi wieściami do domu powróci.

Cechmistrz, miłujący urząd swój zawsze świeży do pracy w organizacji, potrafi i członków przyciągnąć do pracy pozytywnej a nawet i tych, którzy stali mniej czy więcej obojętnie na uboczu.

Cechmistrz i zarząd nie może jednak pracy całej podołać. Muszą oni umieć wywołać zainteresowanie wśród członków, lecz robotę dzielić, kierując nią rozumnie. Wywierają oni coprawda wpływ na dążenia swe, a jednak praca ich realna i wyniki jej zależne w wielkiej mierze od zaufania członków i ich pozytywnej współpracy. Gdy kierownik organizacji jest człowiekiem z szerszym horyzontem na świat i ludzi, to musi za nim stanąć zwarta masa członków i poprzeć usiłowania jego, by mu w pracy ulżyć. Zastępca cechu w walce z prawem i władzami doznaje nieraz przykrości nieładu i dlatego cech i jego członkowie muszą być zgrani a nie uprzykrzać mu pracy w cechu. Jeśli są w cechu malkontenci i pyszałki, którzy dla spraw osobistych poświęcają dobro interesu cechu, należy ich bezwzględnie ubezwładnić perswazją i prośbą a jak nie pomoże, to groźbą. Ład, rygor i porządek być musi, warchoły i malkontenci na bok. Energiczne postawienie sprawy będzie ostrzeżeniem i dla innych, w życiu zbiorowem bowiem muszą panować zgoda i harmonja.

Krytyka — ale rozumna — jest jednak wskazana, wzbudza ona bowiem zainteresowanie i wydaje pożądane owoce, lecz nie zawsze winna być bezwzględną, zato uwypuklać winna zdrowe zasady i propozycje w kierunku zmiany złego lub niedogodnych urządzeń w cechu. Błędy czyni się wszędzie, a dlatego nie wolno zwalczać organizacji jako takiej, lecz dążyć do zmiany na lepsze, nie wywlóczaniem spraw osobistych, lecz natury ogólnej. Nie dobro jednostek bowiem winno być na pierwszym planie, lecz dobro całego zawodu i stanu.

Rozumna krytyka jest wskazana i dlatego, by wzbudzić zainteresowanie dla spraw cehu wśród młodszych kolegów, a których walki osobiste i plotki starszych nie nie

interesują. Na rzetelnej współpracy każdej jednostki winno nam bardzo zależeć.

Praca Zarządu winna pójść również w kierunku zebrania dokładnych statystyk w zawodzie. Rzemiosło ma bowiem wielu nieprzyjaciół, gdyż nietylko kapitał i wielki przemysł nas zwalcza. Twarde życie nas nauczyło, co to znaczy być przygotowanym na wszelkie wypadki. W tym celu należy traktować w Cechu i Związku cyrkularze i pytajniki, które członkowie sumiennie wypełniać powinni. Kto poczynił nowe spostrzeżenia w zawodzie lub ma większe doświadczenie jest zobowiązany podzielić się wiadomościami temi z kołem swoich kolegów, tajemniczość bowiem w sprawach ogólnych nie jest wskazaną. Okażcie więc, wy światlejsi i rozumniejsi, szczere koleżeństwo i prawdziwą przyjaźń towarzyską słabszym kolegom, bo w pracy zbiorowej nie może być tajemniczości. Jeśli wszyscy przejmiemy się wielkim idealizmem i poświęceniem dla dobra zawodu rozwiąże się wiele ważnych zagadnień, tyczących się rzemiosła, jego organizacji, podniesienia poziomu intelektu wśród szerokich rzesz rzemieślniczych, oraz i problem najważniejszy w organizacji, t. j. kwestja pieniężna i składek szłonków.

Wtedy dopiero rozpocznie się życie i zapał w organizacji, gdyż bez środków odpowiednich pracy dla organizacji wykonać nie można i że tem skuteczniejszą ona będzie, im więcej środków się znajdzie, zaś o szczędne szafowanie zapasu gotówki w organizacji Zarząd — obdarzony zaufaniem członków — zawsze dbać będzie.

Pamiętajmy jednak o zasadzie: „Jaki zasiew — taki zbiór", a nie odwrotnie. Jeśli wewnątrz cechu panuje szczere zrozumienie dla pracy zbiorowej, to mimo trudnych warunków bytowania, znajdą się zawsze pieniądze, gdyż do prowadzenia wojny — do prowadzenia walki o dobro rzemiosła i jego egzystencji, a to jest poprostu wojna — musi się znaleźć pełna gotowość do rzetelnego składkowania.

Kto tak prowadzi organizację, wytworzy nie martwotę i miernotę, lecz żywy słup ognisty wspólnoty organizacyjnej i wywoła dla pracy ogólnej głębokie zrozumienie u wszystkich, umiłowanie dla zebrań cechu, wychowa sobie sztab godnych zastępców i następców i wyciągnie obojętnych i sobków z ostatnich kątów na front.

W zgodnej i wspólnej pracy ogółu leży siła i potęga tak jednostek jak i całości. By cel ten rzeczywiście osięgnąć muszą przewodniczący i członkowie zabrać się z wewnętrznem przekonaniem i wielką miłością dla zawodu i stanu oraz całem jestestwem swem do pracy wspólnej dla dobra własnego i cechu. Wtedy dopiero zakwitnie stary duch rzemieślniczy, stan nasz wzmocni się, a rzemiosło, mimo piętrzących się przeszkód pójdzie z tryumfem naprzód.

Kazimierz Krajna.

Cennik Cechu Przym. krawiectwa damskiego w Poznaniu

	taryfa I zł	taryfa II zł	taryfa III zł
1. Za fason kostjumu	80	70	60
2. Za fason płaszcza	70	60	50
3. Za fason sukni	55	4	35
4. Za fason spódnicy	30	25	20
5. Za fason bluzki	25	20	15
6. Do konnej jazdy	100		
2. Za bryczesy	35		

Ceny rozumieją się li tylko za gotówkę po kursie w dniu płaty
Nie uwzględniają one robót nadzwyczajnych

ZARZĄD
Cechu Przymusowego krawiectwa damskiego.

Mody międzynarodowe.

Kładąc nagłówek powyższy zastanawiałem się nad tem czy warto o tem wogóle pisać, zwłaszcza wobec tego, że moda świata nie jest ujednostajniona, a nawet i w Polsce jest pewna różnica w modzie miasta i wsi. A jednak jest rzeczą konieczną, byśmy poznali mody kulturalnego świata nie tylko dla nas samych — zwłaszcza tych, którzy w podróżach zagranicą mają możność orjentowania się — ile dla naszych odbiorców. Nasi klijenci żądają często od nas prawdziwie angielskiego, wzgl. amerykańskiego kroju, materjału czy wykonania nie mając o tem wyglądzie nawet pojęcia i wyobrażenia. Dla orjentacji więc podajemy kilka wzorów różnych krajów.

Tylokrotnie pisaliśmy, że u nas jest najwięcej rozpowszechniona moda angielska przy ubiorach męskich — przy



ameryk. franc. ang.

damskich francuska. O modzie niemieckiej pisaliśmy kiedyś, że nie ma wyglądu estetycznego, bo zbytnio przystosowana do piwnych brzuszków niemieckich, niezgrabnego kapelusza, dużych butów i jego „szlafmycki".

Modę angielską cechuje większy szyk, gust, smak i piękny wygląd estetyczny. To też my w charakterze swym słowianina zachodniego musimy unikać wszystkiego, co nam nie przypomina kultury zachodu. W modzie angielskiej jest może trochę tradycji i konserwatyzmu, marynarki są krótkie i do talji przylegle. Spodnie normalnej długości i forma daleko sympatyczniejsza niżli u amerykańskiej.

Moda amerykańska wykazuje szerokie ramię, wyłogi mocno zaokrąglone, długie i szerokie spodnie, przy II-rz. marynarce bardzo szerokie — również zaokrąglone wyłogi.

Moda francuska dąży przedewszystkiem do wprowadzenia zwyczaju noszenia do każdego ubrania krótkich spodni. Czy przy wielkim zapale nawet uda się to w czyn wprowadzić wydaje się nieco wątpliwem. Zważywszy na górne części figur zauważymy wysoko leżące wycięcie szyji, forma ubrań dość wyprężona.

W. M. Zdrojecki.

Udzielenie świadectwa kształcenia uczniów.

W myśl Ustawy Procederowej z dnia 26. 7. 1897 i 30. 5. 1908 udzielił Magistrat miasta Bydgoszczy na zasadzie § 129 Ordyn. Proced. krawczyni damskiej Ludwice Świetlik z Bydgoszczy świadectwo, na mocy którego wyżej wymieniona upoważniona jest do trzymania i kształcenia uczennic.

Poradnia fachowa.

Jak poprawić błędy przy dużej sztuce.

Dla lepszego zorjentowania się w temacie powyższym należy koniecznie przeczytać to, cośmy w sprawie powyższej, w całym szeregu numerów pisma naszego dotąd pisali. Szczególniejszej uwadze polecamy numer ostatni pisma naszego z dnia 15 kwietnia rb. Nim przystąpimy do sprawy samej niech nam będzie wolno zaznaczyć, że poprawki zdażają się i najzdolniejszymu zawodowcowi. Możliwie należy ich unikać względnie z całym spokojem baczyć na nie i usuwać je już przy przymiarkach, gdyż po wykończeniu sztuki poprawka daleko więcej trudna i zmudna. Do przymierzania potrzeba krawcowi dużo spokoju i równowagi umysłu.

W numerze dzisiejszym podajemy dwie sztuki, przy których konieczne następujące poprawki — przy pierwszej kołnierz za nisko naszyty, zaś przy drugiej za krótkie plecy.

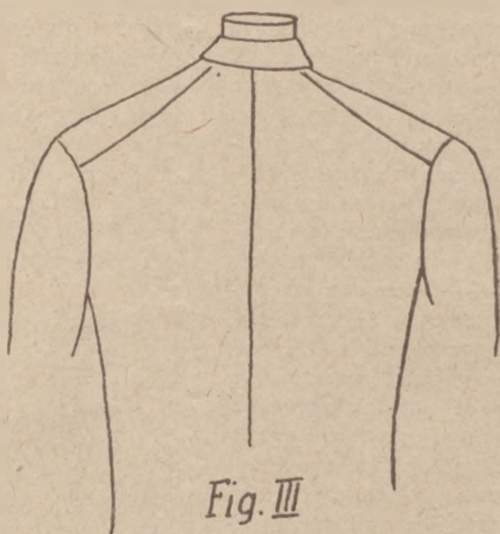


Fig. III

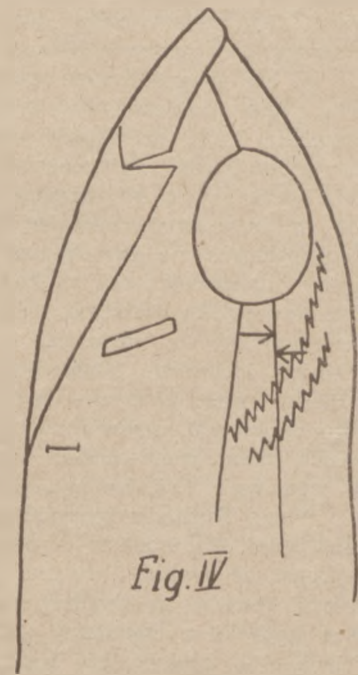


Fig. IV

Fig. III. przedstawia nam sztukę, gdzie kołnierz za nisko przez plecy naszyty.

Poprawka. Należy kołnierz tak dalece jak potrzeba wypruć, skrócić i nasadzić go wyżej. Zmiana ta wynika stąd, że przez wyższe posunięcie kołnierza wytworzył się mniejszy okrąg przy szyji.

Fig. IV. przedstawia za krótkie plecy.

Błąd ten ujawnia się w sposób dwojaki i to: gdy marynarka jest zapięta uwydatniają się fałdy jak to określono na figurze IV, natomiast gdy jest odpięta, to rozchodza się przodki całe na tył figury. W języku fachowym wyrażają się, że „sztuka ucieka do tyłu".

Jak należy przedsięwziąć poprawkę?

Plecy należy wypruć i w miarę potrzeby na wzór strzałek podanych na fig. IV. podnieść do góry. Akuratność jest tu bardzo wskazana. W obu wypadkach trzeba szewki rozpróć, upiąć je szpilkami w sposób jak tego powinność wymaga. A. Nowak.

Krawiectwo zagranicą a u nas.

Karol Broda, kierownik instruktor.

(Ciąg dalszy).

Belgja, jako państwo handlowe, zrozumiała w należyty sposób doniosłość rzemiosła, tę część najdroższą społeczeństwa i najwięcej lojalną w stosunku do państwa, — czego dowodem są dwie olbrzymie szkoły zawodowe, z których każda mieści 22 różnych działów rzemieślniczych. Pierwsza w Brukseli to gmach 4-piętrowy, wielkości 200x100 mtr. mieści się na jednej z najruchliwszych ulic — Boulevard Maurice Lemonnier pod nazwą „Palais de Midi", założona w roku 1879 staraniem izby syndykalnej brukselskich mistrzów krawieckich. Na wydziale krawieckim kształci się 80 uczniów. Szkoła ta ogranicza się wyłącznie do nauczania fachowego, to jest: praca warsztatowa, rysunki i krój, towaroznawstwo, kalkulacja i historja zawodowa. Wszelkich lekcyj udzielają wyłącznie profesorowie i instruktorowie danego fachu.

Na czele całej szkoły stoi „komercjalny dyrektor inżynier", który przy pomocy izby syndykalnej brukselskich mistrzów czyni starania celem założenia „Rzemieślniczo-Przemysłowego Uniwersytetu".

Pomijając inne działy, które do nas krawców nie należą, chcę Szanownych Czytelników zaznajomić z programem tamtejszej szkoły. — Ecole Profesionelle de Taillers to nazwa wydziału krawiectwa męskiego i damskiego (szkoła jest tylko męska), na którym, jak już wspomniałem kształci się 80 uczniów. Nauka jest czteroletnia, przez trzy lata uczeń czerpie wiedzę potrzebną czeladnikowi, zaś czwarty rok, to kurs specjalizacji, czyli, że po trzech latach nauki, szkoła nadaje prawo mistrza. Lecz zaznaczyć muszę, że w roku są przeprowadzane egzamina w każdej klasie, przez izbę syndyk. brukselską mistrzów, co stanowi o promocji danego ucznia. Na czele działu krawieckiego stoi dyrektor krawiec z wynagrodzeniem 3000 franków belg. miesięcznie, 1 profesor kroju, 1 kierownik (działu damskiego), 8 nauczycieli i 2 przykrawaczy, czyli na 7 uczniów jeden instruktor, to też szkoła daje społeczeństwu odpowiednio wykwalifikowanego rzemieślnika.

Zwiedzanie tej szkoły jest zakazane, lecz dzięki znajomości z panami N. Nebeling, redaktora i wydawcy żurnali „Maifair Fashions" i Oskara Delaunoy, profesora kroju tejże szkoły, uzyskałem zezwolenie Izby Syndykalnej Brukselskich Mistrzów na zwiedzenie tejże szkoły. — Kierownikiem działu krawiectwa damskiego jest były przykrawacz carskiego dworu z Petersburga (włada także językiem polskim).

Koszt utrzymania jednego ucznia przez 4 lata bez wiktu wynosi 12.000 franków belg., podczas gdy uczeń wpłaca tylko 400 franków, lecz rząd belgijski chętnie dopłaca, biorąc pod uwagę, że lepiej teraz dopłacać i wychować zdrowe i zdolne pokolenie, aniżeli na stare lata dawać wsparcia lub bezrobotnych utrzymywać.

W konsulacie polskim dowiedziałem się, że między innymi dobrymi krawcami w Brukseli jest jeden Polak rodem z Małopolski. Odwiedziłem go i dowiedziałem się, że chcąc się osiedlić w rodzinnem mieście, postanowił udać się do Wiednia celem wyspecjalizowania się w kroju ubrań; znalazłszy dobrą posadę przykrawacza, pozostał w Wiedniu i pracował później kolejno we Frankfurcie n. M., w Kolonji, aż wreszcie w Brukseli zaskoczyła go wojna. — Po skończonej wojnie otworzył warsztat samodzielny tamże i dzięki zrozumieniu samego hasła: „Swój do swego", do czego stosuje się tamtejsza garstka urzędników polskich, popierając warsztat jego przez swych znajomych i mając dobrą klientelę w tym krótkim czasie powojennym, dorobił się majątku; bo prócz eleganckiego urządzenia kilkupokojowego mieszkania i zakładu jest właścicielem dwupiętrowej kamienicy. Lecz pomimo tego majątku pracuje wraz z żoną po 12 godzin dziennie, krzepiąc się winem „Byrta", co jest jedynem trunkiem rzemieślników Belgji, tak jak w Niemczech piwo. Belgowie nie ograniczają się do 8-godzinnej pracy i nie pijąc wódki, jest prawie każdy rzemieślnik właścicielem domu.

A u nas! — Po odzyskaniu niepodległości, Polska oświatę i dobro Ojczyzny widziała jedynie tylko w gimnazjach i seminarjach nauczycielskich. Dopiero przed dwoma laty zrozumiano doniosłość wykształcenia zawodowego, biorąc pod uwagę najbardziej kulturalne narody zachodnie, jak tam się rzemiosło rozwija przy pomocy szkół zawodowych. A że i u nas szkolnictwo zawodowe powinno być i będzie na pierwszem miejscu w poczynaniach Rządu, jest dowodem to, że wszczęto akcje zakładania licznych szkół zawodowych na wschodzie.

Szkoły te zakładane i utrzymywane są przeważnie przez Sejmiki Powiatowe, subwencjonowane przez rząd. Celem ich jest dać społeczeństwu nie tylko odpowiednio wykwalifikowanego czeladnika, lecz jest wiele ich takich prócz biłgorajskiej, która może należy lub jest największą „z krawieckich" i ma na celu także wydać kilku postępowym uczniom prawo „usamodzielnienia" się, celem zaspokojenia tutejszej okolicy, tembardziej, że chrześcijańskiego krawca tu prawie że niema!

Uczniem może być każdy!

Czeladnikiem gdy coś umie!

Mistrzem, gdy wiedzę posiędzie, która ułatwia wykonanie sztuki, a chcąc znać istotę rzeczy, którą wykonuje, trzeba posiadać 12-letnie doświadczenia fachowe. Nie mam zamiaru zawodu krawieckiego oraz jego przedstawicieli wynosić pod niebiosy, nie myślę też stawiać innych rzemiosł niżej naszego, lecz tak jest, że krawiec, jeżeli chce dojść w życiu do celu, musi się dużo uczyć jeszcze raz uczyć i więcej od wielu innych rzemieślników. To też dużo najlepszych krawców, brało udział w kursach kroju na pierwszorzędnych akademjach, no i krój ich nie zawodzi, szyć umieją jak artyści — a jednak czegoś brak. — Brak odpowiedniego zachowania się — to jest inteligencji. Krawiec rozumie doskonale o co klientowi chodzi, lecz nie umie — jak to mówią — „wygadać się". Tę rzecz zrozumiały szkoły doskonale, to też kładą wielki nacisk, by rzemieślnik posiadał „więcej inteligencji". Przeto współpraca nauczycielstwa z rzemiosłem jest bardzo pożądana i powinna być cenioną! Rzemieślnik powinien znać wiedzę swego zawodu!

Jak teorja bez praktyki martwą jest, tak praktyka bez teorji jałową jest i będzie tylko bezmyślną robotą. — To też zadanie wykształcenia uczniów jest niełatwem, do tego bowiem należy nie tylko dobre i rozumne prowadzenie warsztatu szkolnego, ale i dar prawdziwej celowości w nauczaniu. Przedewszystkiem muszą kierownik-instruktor i jego pomocnicy świecić dobrym przykładem uczniowi, co do pilności, punktualności, porządku i zachowania się.

Nauka musi być systematycznie i według planu prowadzona! Nie można od ucznia naraz za wiele wymagać, tylko mieć na oku punkt po punkcie.

O krawiectwie są bardzo mylne zdania, mianowicie, że jeżeli chłopiec jest słaby do innych rzemiosł, zdolny będzie na krawca.

Tymczasem zawód krawiecki należy do najtrudniejszych, bo wymaga prócz nie małej inteligencji, także siły fizycznej. Mianowicie oczy, piersi, ręce i nogi winien mieć krawiec absolutnie zdrowe.

Przedewszystkiem oczy są przy mozolnej pracy ręcznej bardzo zajęte. Postawa siedząca i pochylona, jakiej przy pracy używa krawiec, a dalej pyłek od wełny i farb z towarów wymaga zdrowych piersi. Ręce i nogi muszą być silne, gdyż szycie na maszynie, a szczególnie prasownie po kilka godzin z rzędu 14. do 22-funtowem żelazem jest uciążliwe.

Na to powinny szkoły przy przyjmowaniu na naukę uczniów zwracać zawsze uwagę, żądając zaświadczenia lekarskiego.

Co do kierownika-instruktora, powinien posiadać prawo kształcenia uczniów i kurs pedagogiki krawieckiej, a pomocnicy conajmniej 6-letnie doświadczenie zawodowe w charakterze czeladnika, tak jak to stosowano w szkołach zachodnich narodów. Błędne jest mniemanie, że dobry instruktor może udzielać instrukcyj nawet 90-ciu uczniom, bo uczyć coś wytrwalać to nie wykład.

Korespondencja.

Z Grodna. Niech mi będzie wolno na samym wstępie złożyć Redakcji pisma naszego szczere podziękowanie za coraz to większe ulepszanie „Przeglądu" treścią bogatą. Z pełną szczerością zaznaczam, że pismo nasze stoi z wszystkich najwyżej.

Bardzo dobrze że redakcja „Przeglądu Krawieckiego" przy dziale krawiectwa damskiego zaczęła umieszczać obok modeli krawiectwa męskiego i modele krojów damskich, bo bez kroi to ja uważam, że dział ten nie miał żadnego znaczenia.

Uważam, że „Przegląd Krawiecki" jest teraz bardzo dużo udoskonalonym w swym nakładzie, jak przez nakład działu męskiego, damskiego i kuśnierskiego, tak też i praktyką umieszczaną przez kol. A. Nowaka. Uważam, że stoi na dużo wyższym poziomie, niż inne pisma zawodowe; radzę w przyszłym czasie, o ile redakcja będzie mogła, aby dział praktyki, t. j. przymiarki, odrobienia, poprawek i t. p. jak męskich, tak też i damskich ubrań, był nieco rozszerzony, bo ten dział najwięcej interesować będzie naszą brać.

Życzę rozwoju i rozkwitu tak nam cenionego wydania pisma, jakim jest „Przegląd Krawiecki".

M. Wolański.

Za szczere słowa uznania składamy naszemu korespondentowi nasze najszczersze podziękowanie. Red.

Krój modnego płaszcza damskiego z paskiem.



Miara: Wysokość pleców 20 cm., długość talji 39.5 cm., cała długość 116 cm., szerokość pleców 18 cm., objętość przez biust 100 cm., objętość bioder 108 cm., głębokość pachy 32 cm, przodek pachy 28.5 cm.

Na szwy należy wszędzie 2—2½ cm. d dać

Plecy: Na linji prostokątnej a A - D jest A—B wysokość pleców + 1=21 cm.

A—C = długość talji +1=40 5 cm. A—D= cała długość 116 cm.

C—c= głębokość bioder = 18 cm.

A - E = ¼ partji od A—B A—F = ¾ A - B=15¾ cm.

Ciągnę linje do wszystkich punktów

C—C1=2 cm. Ciągnę linję pomocniczą A – C1 przez co powstają punkty B1 i E1 punkt× leży na środku A—B1

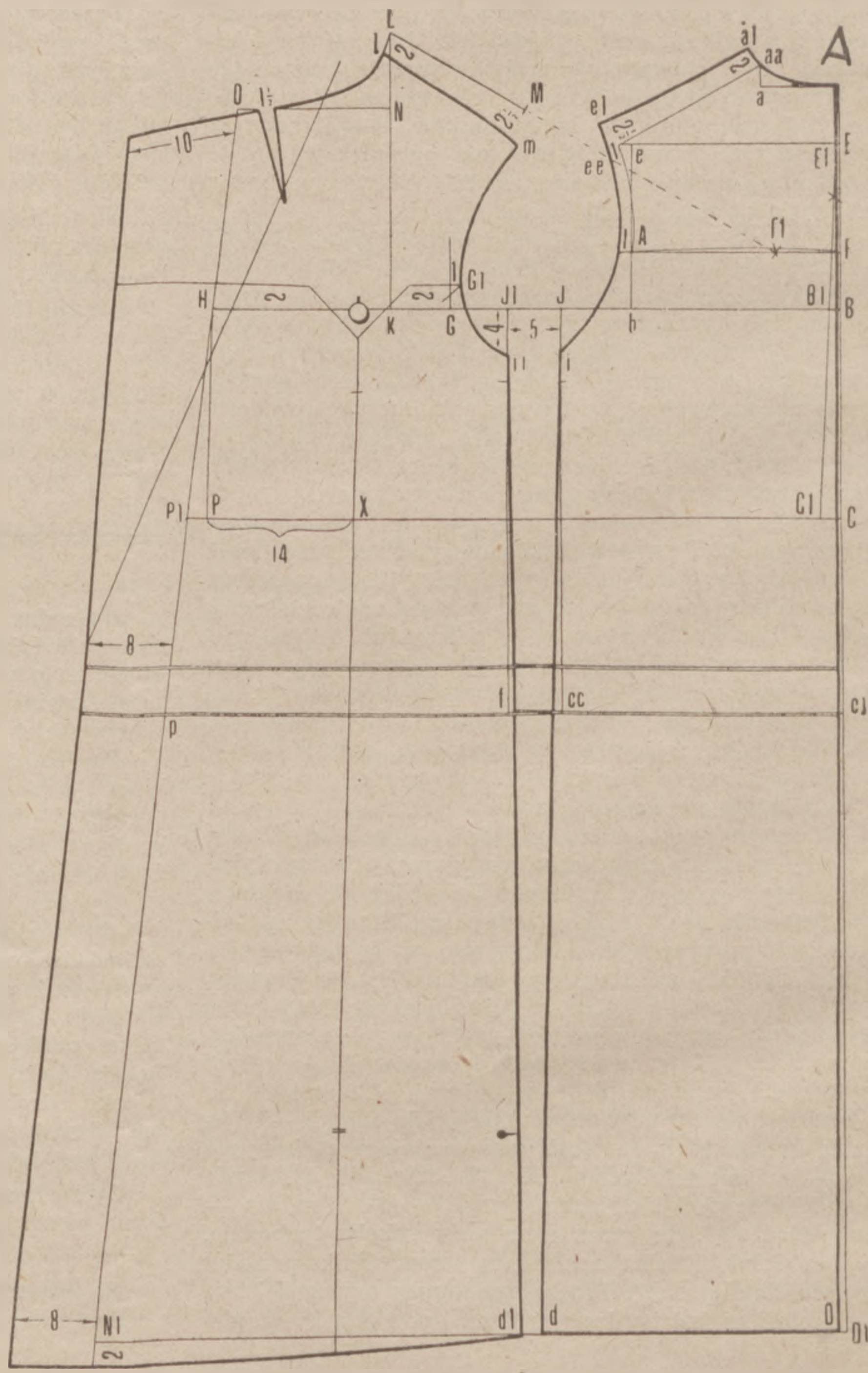
A - a=1/7 objętości przez biust=7 cm

a—aa=2 cm wyżej.

E1—e=szerokość plec +1=19 cm.

B1—J=¼ szerokości biustu = 25 cm.

c1 - cc=¼ szerokości bioder = 27 cm.



Od J—cc ciągnę prostokąt.

Od A przez aa oznaczam wycięcie szyi i przedłużam o 2 cm do punktu 1a.

Od ee—c1 przedłuża się o 2½ cm.

Przy ee rozszerzyć ramię o 1 cm.

J - i=4 cm głębokości pachy szewek boczny od i - cc—d.

Resztę wykańczam jak wzór.

Przodek:

Dla lepszej orjentacji wysunięto przodek od pleców o 5 cm. Dlatego musimy przy punkt. G oraz H to jest przy przodku pachy i przy szerokości przez biust dodać odnośne 5 cm.

B1—G= przodek pachy +2 cm +5=35,5 cm.

B1—H= szerokość biustu +3+5 cm=58 cm.

G - K=7—1½=5,5 cm.

Od K - L ciągnę prostokąt.

K - L głębokość pachy +1=33 cm mniej 7 (szerokość szyji przy plecach) a więc 26 cm.

F1× wysunąć od F 5 cm punkt ten połączyć z punktem L.

L—M= długość aa—ee= ¾ cm.

L—N= długość a więc 7 cm.

Od N ciągnę prostokąt.

L—O podwójnie jak A—a+1 cm =15 cm

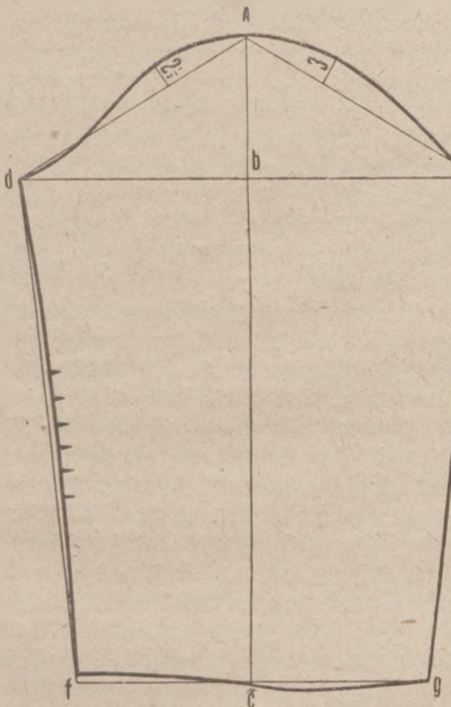
Od L—1 wybieram 2 cm

Od M—m wybieram 2 cm
(To co za wiele na ramieniu pleców)
Ciągnę linję od O - H P1
P1=2 cm od P

J J1=5 cm odsstępu, od J1 do dołu ciągnę prostokąt.

i1=4 cm poniżej J1.

Długość linji i—d przenieść na przodek od i1—d1.



Na linji c1 w prostokącie mierze od p—f szerokość bioder + 6—60 cm, potem mierzę plecy od c1—cc=27 cm i kładę toż przy punkcie p na prawo do f 66 cm.

Przecięcie obojczyka w plecach wykonuje się na linji F—A z przodu zaś 2 cm ponad linję biustu Przecięcie podłużne rozpoczyna się w środku przodka do dołu i krzyżuje punkt X.

P - X=14 cm również to samo jak od H aż do przecięcia.

Zakład z przodu 8 cm, u góry zaś 10 cm

G1 jako punkt zasadniczy dla rękawa leży $1\frac{1}{2}$ cm ponad G. — Resztę wykończam jak wzór.

Rękaw.

Długość w środku przodkiem rękawa 46 cm
Objętość wycięcia pachy 48 cm
Szerokość dołem 28 cm
Ciągnę prostą linję A—c
A b = $\frac{1}{8}$ szer. biustu + $\frac{1}{2}$ = 13 cm
b - c = długość 46 cm
Od b prostokąty do d—e

b - e oraz b—d = $\frac{1}{2}$ wielkość pachy — 3 cm a więc 21 cm

Ciągnę linje pomocnicze A—d oraz A - e i dzielę na trzy części. Od A w punkcie pierwszej trzeciej wysuwa się na kule $2\frac{1}{4}$ cm zaś od punktu $\frac{2}{3}$ wyżłabia s ę do końca.

Na linji A—e wysuwam w pierwszej trzeciej na kulę 3 cm, zaś zwolna ku e wyżłobić.

Szerokość przy dłoni wymaga od c dodatku 4 cm na wszycie i to w połowie na prawo i lewo.

Łączę linji d—f oraz e—8 i wyżłabiam przy linji d - f nieco, by móc tenże szewek nieco wyciągnąć.

Resztę wykończam jak wzór.

ZE ŚWIATA MODY.

„Indywidualizm stroju kobiecego a jego unarodowienie“.

Artykuł pod powyższym tytułem ukazał się w „Bluszczu“, podpisany przez artystę-malarza A. Borawskiego. Zawiera on tyle ciekawych uwag co do przyszłości stroju kobiecego w Polsce, że nie uważam za możliwe pominąć go milczeniem.

„Kobieta polska — pisze p. Borawski, — która tak czuje i wielbi Chopina, tak wrażliwa na uderzenie wszystkich serc, z łatwością przejmie ze starego ornamentu uwieczniony w nim wyraz, jeśli tylko zechce — pokocha go bezwzględnie, jako świadka dawnych czasów i odmładzając go po swojemu do siebie zbliży, swoją szatę nim pięknie przyozdobi, zwiąże swoją myśl z przymiotami, które on dawniej cechował, odnajdując w nich swoją własną istotę oddaną uwadze przyszłych znów pokoleń. Uważam, że z wielu względów jest rzeczą pożyteczną nie odmawianie sobie praw do pomysłowego przerobienia odnalezionego fragmentu w związku z potrzebą przystosowania go do noszonego ubioru, lub użycia w najprzeróżnorodniejszych odmianach przy ozdabianiu tego, czem się polska kobieta otacza, byle w czasie tych przeróbek nie zgasić iskry życia i tego życia charakteru. Temu wszystkiemu dając cechę polską, swojską, podnosząc może nieraz w wartości myślowej, wytworzyć może kobieta polska nową swoją modę, a rzecz piękną pod każdym względem, jako obdarzona poczuciem estetycznem, która posłuży nietylko jej samej i najbliższym, — udowodni obcym, że zwróciła ona swe oko i serce ku przeszłości, że odnalazła tego starego dawnego mistrza, który przekazał potomnym niezniszczaalne dowody wysokiej kultury“.

Wszystkie dotychczasowe próby reformy stroju współczesnego w duchu narodowym paliły zazwyczaj na panewce, gdyż wychodziły z wadliw. założenia: chciano reformować krój.

Pomysł p. Borawskiego jest tem szczęśliwy, że w niczem nie narusza dotychczasowego sposobu ubierania się, owszem wzbogaca go przez indywidualny ornament. Załączone przy artykule ilustracje pokazują ornamenty wzięte ze starych relikwiarzy, z dzwonów, z odrzwi metalowych zamków i kościołów. Szczególnie motyw złączonych rogów obfitości zakończonych paszczami legendarnego wawelskiego smoka — symbol wieku złotego — jest wyjątkowo pod względem ornamentacyjnym szczęśliwy i wyglądałaby równie dobrze na kieszonkach modnych jumper'ów jak na koronkach filet gipure, wyszyty na sukni jak i wybatikowany na szalu. Kwestja stworzenia własnego stylu ornamentacyjnego (w stosowaniu do stroju kobiecego) jest dla naszego przemysłu kwestją niepośledniej wagi, akcja ta podjęta i przeprowadzona umiejętnie mogłaby nam otworzyć rynki zagraniczne.

Niema absolutnie żadnego dobrego powodu, dla któregoby „motifs polonais“ nie miały się stać tak popularne w Paryżu, jak są obecnie „broderies russes“ i „broderies roumaines“. A pamiętać należy, że żadna propaganda nie jest tak skutecznaa, jak propaganda fatałaszków kobiecych.

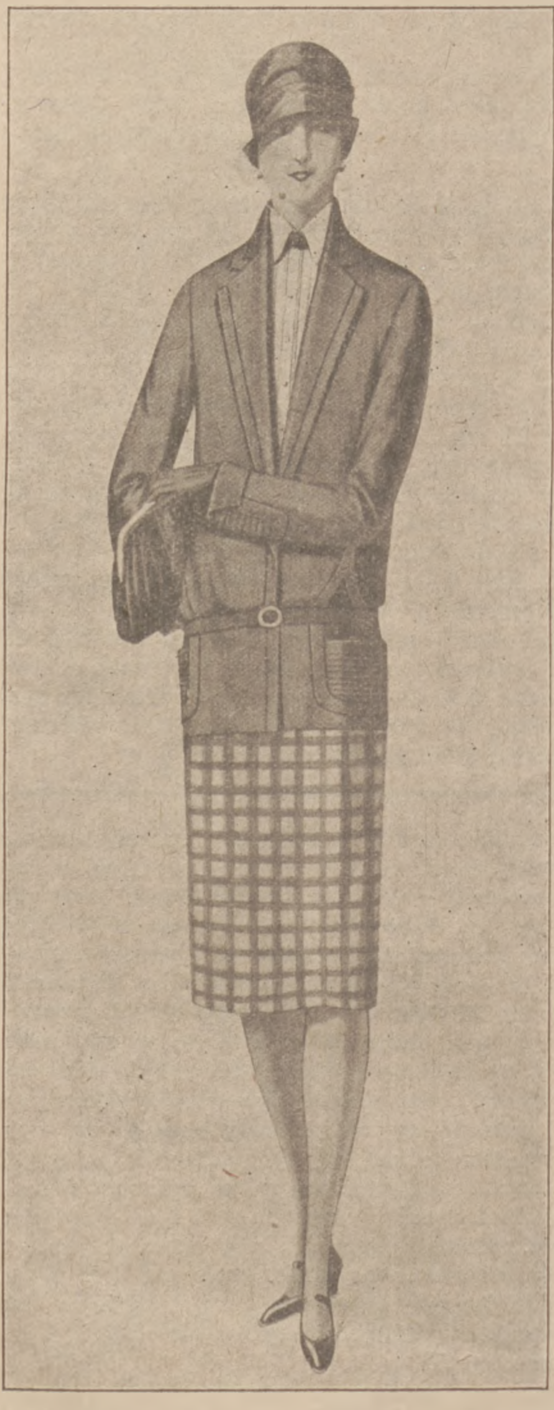
Już widzę kupony na lekkie suknie z pąsowym szlakiem według projektów naszych młodych artystów. Materjał jaknajtańszy, choćby zwykła surówka. Deseń w kolorze czarnym lub sepia.

Niemniej dobry pomysł jest jak ziarno, rzucone na glebę — niewschodzi odrazu, powoli kiełkuje, wie ile ziarna marnuje się, ale częś przecież wzrosnąć musi.

K. W.

ROZWAŻANIA WIOSENNE

Nadszedł już maj, niesie on ziemi w darze szatę przecudną z różowego kwiecia jabłoni, z bzów liljowych, białych narcyzów, zapłonionych róż. Z tym uroczym strojem przyrody pragną oczywiście rywalizować kobiety pięknością swoich toalet. Pochlebiają sobie nawet, że mają tę wyższość ponad ziemią w toalecie wiosennej, iż ona w doborze barw i linji musi zadowalać się tem, co już było dawno, przed rokiem, przed dziesięcioma i przed stu i przed tysiącem...



A dla kobiety moda co roku tworzy nowe fasony, nowe kombinacje kolorów, nowe przybrania. Jakże w tym roku przywitamy wiosnę? Przedewszystkiem subtelnemi pastelowemi barwami, które powoli przygotowywały sobie teren w modzie spółczesnej. W ubiegłym roku faworyzowano jeszcze silnie błyszczące barwy, obecnie zaś przechodzimy do miękkich, subtelnych odcieni. Dwa rodzaje barw walczą ze sobą o pierwszeństwo: z jednej strony ujawnia się skłonność do lansowania wszelkich odcieni niebieskich. Zwłaszcza Paryżanka uważa tego roku barwę niebieską za swój ulubiony kolor. Obok niebieskiego widuje się dużo różowego, ale nie jest to ten dawny niewinny cukierkowy ton, odpowiedni przedewszystkiem dla młodziutkich panienek. Modny obecnie odcień różowy cieplejszy, gorętszy. Moda zamierza obecnie lansować różne grochy, groszki, kropki w rozmaitych rozmiarach i zestawieniach. Bardzo ładnie przedstawiają się suknie fularowe w grochy. Fular tego roku ma być modniejszy, aniżeli kiedykolwiek. Jest to bowiem idealna materja na sukienkę lekką, bezpretensjonalną, a zarazem elegancją. Oryginalną nowością współczesnej mody jest rugowanie kołnierza. Dla niektórych kobiet jest to nowość niezbyt korzystna, bo kołnierz bardzo często stanowi bardzo estetyczne obramowanie twarzy. Dwukolorowość, tak popularna w modzie wiosennej, nie ogranicza się do kostjumów wełnianych, ale przenosi się również na lżejsze kostjumy jedwabne. Niektóre firmy demonstrują efektowne modele, składające się z czarnej jedwabnej spódniczki i płóciennego żakieciku w barwach pastelowych. Bardzo elegancko, ładnie i szykownie przedstawia się kombinacja czarnych jedwabnych spódniczek z krótkiemi białemi żakiecikami jedwabnemi. Żakieciki te są gładkie, mają linję prostą, małe kołnierzyki z boku nakładane kieszonki i wąskie rewersy. J. K. K.

—0—

KILKA UWAG PRAKTYCZNYCH O PALTACH.

Gdyby mnie zapytano, jaki strój na ulicy jest w naszym klimacie najniezbedniejszy, odpowiedziałabym bez wahania — palto nieprzemakalne.

Można się od biedy obejść bez kostjumu, z łatwością bez jedwabnego płaszczyka, znam osoby, które się całe życie obchodzą bez futra, ale bez palta nieprzemakalnego — przenigdy. Bo jeżeli rano jest słońce, to z pewnością można powiedzieć, że po południu będzie lało. Jeżeli zaś leje od rana, to wniosku, że po południu będzie pogoda, wysnuwać ztąd bynajmniej nie należy.

Ostatnie nakazy z Paryża głosza: Palta o dziesięć centymetrów lub nawet dwadzieścia centymetrów krótsze, niż

suknia, zwłaszcza palta sportowe. Nakaz w najwyższym stopniu niepraktyczny. Bo przecież palto sportowe ma na celu uchronienie przed kurzem i słotą sukni zbyt strojnej, lub zbyt negliżowej i wogóle powinno „pasować" do każdej sukni. Można sobie łatwo wyobrazić, jak będzie wyglądała z pod palta ze skóry lub impregnowanej gabardiny — sukienka z pstrego fularu lub kreponu w kwiatki. Dlatego też sądzę, że osoby, nie mające zwyczaju ubierania się zawsze i bez wyjątku sportowo, nie zastosują się do tego kaprysu Pani Mody (z pewnością przelotnego) i sprawią sobie palta tak długie, jak suknie, a nawet nieco dłuższe.

Obok (może nieco zbanalizowanej, ale zato „nieopatrującej się", nie wychodzącej z mody i zawsze dystyngowanej) impregnowanej gabardiny, mamy w tym sezonie palta z impregnowanej tafty w kraty, naogół dosyć szpetne.

Tęczowe crêpe de chine'y impregnowane, modne już od dwóch sezonów za granicą, jakoś do nas nie dotarły. Sądzę, że nie mamy czego żałować — słota dziwnie źle harmonizuje z pastelowemi barwami.

Większość palt sportowych ma od ramion dosyć długie karczki, zakończone na plecach w szpic, podobne do kroju wojskowego french'a.

Niewątpliwie „najszykowniejszemi" materjałami na palta, równie eleganckiemi, jak trwałemi, są angielskie „Burberry". Te panie, dla których są one za kosztowne, powinny się kontentować krajową imitacją, rodem z Bielska, zresztą imitacją bardzo ładną, nieomal nieustępującą oryginałowi.

Palta z materjałów tego typu robią się zawsze krojem zbliżonym do palt męskich i przez szereg lat nie wychodzą z mody.

Obok palt sportowych wielkie powodzenie mają tej wiosny płaszczyki z granatowej „kasha" z niedużemi kołnierzykami z kretów. Ładne to jest i dystyngowane, ale na kurz bardzo niepraktyczne.

Zrzadka spotyka się okrycia w modnym kolorze bławatkowym. Jest to kolor niewątpliwie „twarzowy", ale jaskrawy, „opatrujący się" i blaknący na słońcu.

Palta skórzane są tej wiosny modniejsze, niż kiedykolwiek. Robi się je z tradycyjnej skóry bronzowej, ale również i ze skór kolorowych: ponsowej, ciemno-zielonej i innych.

Kołnierze przy tych paltach często się robią z opiewanych przez naszych utalentowanych feljetonistów, cieląt.

Cały elegancki Paryż i Nizza noszą w tym sezonie palta i żakiety ze skór krokodylich, jaszczurczych i wężowych. Maluje się przytem te skóry na barwy najfantastyczniejsze.

Ostatnie pisma zagraniczne przynoszą nam opisy palt z „czerwonego krokodyla" lub z „węża boa dusiciela, barwionego żółto i czarno". Ciekawam bardzo, jak oddziaływa na psychikę uroczej właścicielki takiego palta świadomość, że oto swą skórą otacza ją w pośmiertnym uścisku nieboszczyk boa-dusiciel!

Krój jedwabnych płaszczów jest bardzo prosty; równe palta, zapinane z boku, czasem plecy lekko wyrzucone, wysokie, wywijane kołnierze; kołnierze szalowe czasem bywają wymarszczane.

Płaszcze taftowe przybiera się w dole riuszą z płatków, wycinanych z tafty, tą samą riuszą wykończa się kołnierz i mankiety.

Nowością są rękawy kimonowe z szeroką pachą, idącą od pasa; rozłożone wyglądają jak skrzydła nietoperza.

Jest to krój nowy, efektowny i wytworny, nie dla wszystkich jednak stosowny. Na podszewki są śliczne surowe jedwabie, tańsze i trwalsze od crêpe de chine'u i trykoty jedwabne, bardzo szerokie, więc kalkulujące się niedrogo.

Historja i rozwój Singera maszyny do szycia.

II.

W 1818 roku udało się pastorowi angielskiemu, Janowi Dodge w mieście Monkton w St. Zjedn. Ameryki naturalnie przy pomocy jakiegoś mechanika, zbudować maszynę do szycia, która miała wprawdzie też igłę o dwóch końcach śpiczastych, ale była o wiele doskonalszą od jej poprzedniczek. Pastor jednak nie mógł wyzyskać swego wynalazku, gdyż krawcy, a szczególniej ich czeladnicy, podnieśli wielki alarm i sprzeciw, kładąc nacisk na to, że duchowna osoba nie ma prawa wkraczać w ich dziedzinę pracy i uważali wynalazek Dodge'a jako zamach na ich prawa.

W 1826 r. starania około maszyny do szycia podjął w Ameryce Lye, ale model jego został zniszczony przez ogień, tak że niewiadomo na czem się opierał i jakie były jego praktyczne korzyści.

O wiele szczęśliwszym był krawiec francuski, Bartłomiej Thimonnier, udało mu się bowiem skonstruować maszynę do szycia o jednej haczykowatej igle, która wytwarzała pojedyńczy ścieg łańcuszkowy. 80 takich maszyn pracowało w Paryżu, szyjąc odzież dla wojska. Ale widocznie nie okazała się ta maszyna praktyczną w zastosowaniu, bo inne maszyny, wynalezione w Ameryce, zastąpiły wkrótce wynalazek Thimonniera, tak, że poszedł on w zapomnienie. Sam Thimonnier w całej pełni zakosztował nieszczęścia i prześladowania, które są zwykle udziałem nowatorów lub ludzi, którzy nie idą utartą ścieżką. Tłum ludzi, mających do niego pretensje, że wynalazek jego pozbawia ich roboty i zarobku — rzucił się na jego zakład, niszcząc wszystko, a więc i nienawistne i niebezpieczne maszyny, on sam zaledwie ocalał dzięki przyjaciołom i umarł w biedzie zgorzkniały i złamany na duchu.

W 1842 roku Jan Greenough otrzymał pierwszy w Ameryce patent na maszynę do szycia, ale i ta maszyna nie była praktyczna w zastosowaniu i była przeznaczona do szycia skór. Miała szydło, które robiło dziurki w materjale, przez dziurki te szyła igła o otworze w środku i długiej nici. Materjał przytrzymywała klamerka, a szyjący musiał posuwać materjał po każdym ściegu.

Człowiekiem, który pierwszy rozwiązał zasadnicze zagadnienie maszyny do szycia, mianowicie: igła o otworze w śpiczastym jej końcu i ruchome czółenko, był Eljasz Howe, rodem z miasta Spencer w stanie Massachusetts. Był to młody, 22-letni mechanik, niezmiernie biedny, ale pracowity, cierpliwy i wyrtwały. Wszystkie wolne od pracy chwile poświęcał niezmordowanie zajęciom w izdebce swojej na poddaszu, dążąc do przedsięwziętego celu, a uwieńczeniem jego trudów był patent na maszynę do szycia, otrzymany w 1846 roku. Wprawdzie z początku igła w maszynie Howe'a była wygięta i miała uszko u góry, ale, podobno za namową żony swojej, przeniósł otwór w igle w dół, igłę wyprostował i w ten sposób ulepszył jeszcze swój wynalazek, którego zasady utrzymały się do dnia dzisiejszego. Maszyna Howe'a miała naturalnie wielkie braki, a w pierwszym rzędzie nie miała posuwacza materjału, trzeba było za każdym ściegiem baczyć na to i bardzo się pilnować. Howe, otrzymawszy patent, umyślił wykorzystać swój wynalazek na kontynencie Europy i przybył do Anglji. Tam związał się z niejakim Wiliamem Thomas'em w mieście Cheapside i odstąpił mu swój wynalazek za błahą cenę, dopomagając do jego rozpowszechnienia. Nie bardzo si eto widać udało, bo wrócił do ojczyzny za pożyczone pieniądze, biedniejszy niż przedtem.

W Ameryce tymczasem pojawiła się nowa maszyna do szycia, zbudowana przez Allena B. Wilsona, założyciela Akcyjnego Towarzystwa maszyn do szycia pod firmą Wheeler i Wilson. Maszyny ich wytwórni znalazły bardzo prędko praktyczne zastosowanie. Jednak nie było to jeszcze wszystko, co można było uczynić w tym kierunku. Dopiero rok 1851 był punktem zwrotnym dla maszyny do szycia.

Meritt Singer zwrócił uwagę na pierwowzór maszyny do szycia Hunt'a i, w porozumieniu z nim, wykończył pierwszą swoją maszynę do szycia, na którą otrzymał patent. Miała ona igłę z uszkiem u dołu, blisko strza, łożysko poziome, czółenko, koło rozpędowe, posuwacz materjału i sprężynkę przyciskającą materjał pod igłą. Budowa tej maszyny trwała 12 dni, a koszt jej wynosił 40 dolarów.

Od tego czasu rozpoczyna się tryumfalny pochód Singera maszyny do szycia przez cały świat — naturalnie z coraz to większemi, coraz praktyczniejszemi ulepszeniami.

—o—

Uwagi przy zakupnie towarów.

Towary obecne mają przeważnie tę samą wadę, jaką miały przed wojną towary niemieckie, które, a mianowicie tańsze, nie były dostatecznie dekaterowane i traciły właściwy czyli naturalny połysk i gładkość. Możnaby wprawdzie kazać te towary dekaterować, czyli wstępować w osobnych do tego urządzonych fabrykach, ale zauważyłem, że mimo tej procedury, jeszcze towar się wstępował i dopiero przy dobrem przeprasowaniu na mokro, doszedł jako tako do właściwego stanu, to jest zdatny do opracowania. Zresztą w małych miastach nie ma urządzeń do dekateryzacji i krawiec sam to załatwi ćmusi. Niestety klient nie ma pojęcia, ile czasu zajmuje taka praca, a u klienta rzecz leży w tem, że kupił tanio. To też należy przy kliencie zaraz towar przemierzyć w dłuż i w szerz, ażeby wykazać wiele towaru kupił. Nie należy mierzyć nigdy łokciem w powietrzu, ani takiej miary kupować. Towar musi mieć miarę leżącą, to jest na stole tak jak się go kroi. Dobrze jest i przy kliencie choćby kawałek w środku towaru gorąco przeprasować, ażeby sam widział, jak się wstępuje. Natomiast, gdy się to załatwi jak wyżej, należy unikać oceny towaru, choćby klient tego żądał. Łatwo można niedosłyszeć, albo się wymówić — że to się pokaże dopiero przy wykonaniu ubrania. Klient, kupiwszy sam towar po części najgorszy, sądzi, że kupił złoto i jest wrażliwy na to, gdy mu krawiec towar zgani. Lepiej, że sam się o tem przekona, a będzie miał tem większe zaufanie do krawca w przyszłości. Inaczej ma się rzecz, gdy krawiec z klientem towar kupuje, więc tu należy bacznie uważać, ażeby towar był rzeczywiście dobry.

Dalszą rzeczą bardzo ważną przy zakupie towarów jest kolor. Sprawa to niełatwa, zwłaszcza, gdy moda lub okoliczności zmuszają do kupna towarów jednokolorowych.

Rozróżniamy mianowicie farbowanie towarów w przędzy gotowej do wyrobu towaru i farbowanie towaru w całości.

Wprawdzie towar farbowany przed jego zrobieniem może także nie być trwałym w kolorze, ale farbowany w sztuce, jest stanowczo daleko gorszy w utrzymaniu koloru. Towar farbowany w sztuce poznaje się przeważnie po tem, że brzeg czyli krajka jest jednolita, to jest niekolorową, choć i to nie jest absolutnie pewnem. Towar farbowany w sztuce brudzi bieliznę i po krótkiem noszeniu brzegi i szewki po wytarciu wyszarzają, co bardzo niedobrze wygląda.

Oprócz powyższych uwag, można towar farbowany w sztuce rozpoznać, gdy się pomiędzy towar włoży mocno

Gawędy starego krawca.

Dzisiejszą gawędę poświęcam naszym koleżankom, chociaż trochę z pewną obawą, ażeby mi tak nie poszło jak innym, którzy zaczepiają płeć piękną. No, ale zaczepka moja jest niczem więcej, jak przypomnieniem, że praca nasza w krawiectwie jest wspólna, wspólne mamy interesy rzemiosła krawieckiego i choć nie koniecznie zaraz przed ołtarzem, to silnie łączyć się powinniśmy w innych sprawch, to jest zawodowych. Ta łączność winna się uwydatnić wszędzie.

W ostatniej gawędzie kropnąłem śpiących kolegów, ale i szanowne koleżanki mogą uwagi moje wypowiedziane do kolegów, także wziąć do serca. Ogólnie mówi się, że na świecie jest więcej kobiet, niźli mężczyzn, zatem sprawę logicznie traktując, powinno i na naszych zebraniach być więcej koleżanek jak kolegów. A tymczasem jest ich zawsze tylko mała garstka. Dla czego to tak? Przecież zebranie to nie egzamin dawniejszy przed komisją, gdzie to nasrożony przewodniczący, cierpliwie znosił znaną wymowę kobiecą, którą w całej pełni wykazywały przyboczne ławniczki komisji egzaminacyjnej. Rozumiem, że wtenczas mógł być jakiś tam „strach", ale dziś na zebraniu to przecież równość i swoboda koleżeńska, więc czemu — czemu tak was mało przybyło na ostatni zjazd okręgowy w Poznaniu.

Ale to nie wszystko. „Przegląd Krawiecki" już trzeci rok istnieje. Jest on dla wszystkich krawców i krawczyń — artykuły zawodowe zaś są pisane tylko przez krawców. Muszę znów zapytać, czemu to panie nie piszecie do „Przeglądu Krawieckiego"? Przecież mi nie odpowiecie, że nie umiecie — bo w to nie uwierzę. Czytając kiedyś przecież wasze życiorysy do egzaminów, były tak ślicznie pisane, że przypominały nieraz liściki miłosne, a teraz nikt z was pisać nie umie? Wiem dobrze, że artykuły wasze byłyby czytane z większem zajęciem jak moje starością zmitrężone gawędy. Zróbcie początek, nabierzcie odwagi, a chociażby tylko na początek były drobne sprawy — a jak się raz zrobi początek, to później pióro samo pisze. Przecież nie chodzi tu o literackie rozprawy, a tylko o zwykłe nasze sprawy zawodowe. A gdyby na pierwszy raz jakoś było niezupełnie gładko, to nasz naczelny redaktor bajecznie umie prasować, to wygładzi co potrzeba. Gdy za długie — to ukroi, gdy za krótkie — to dosztukuje, tak że artykulik jest zrobiony i do figury i na szyk. Prawda, że mnie nieraz ujedzie nożycami w moją gawędę, ale co do pań, to jest on zawsze bez zarzutu. Ręczę, że gdy otrzyma pierwszy damski artykulik, będzie go czytał kilka razy, niby liścik miłosny. Wiem, że się zrujnuje na damski ołówek i damskie nożyczki, ażeby delikatniej się mógł obejść, jak z naszemi chłopskiemi gryzmołami. Popróbujcie szanowne koleżanki, a nie pożałujecie. Wprawdzie teraz sezon, no i klientki dokuczą nieźle, ale ażeby ukoić nerwy i odpocząć po jakiej

wilgotny kawałek białej podszewki i żelazem w tem miejscu, gdzie biały kawałek leży, parą przeprasuje i żelazem wysuszy. Lecz znów nie każdy towar na mokro farbuje. Są to towary, które brudzą, gdy są suche. Kupując towar jednokolorowy n. p. granatowy, zielony, brązowy itp. należy zawsze badać kolor pod światło, gdyż wtenczas widzimy zupełnie dobrze, w jaki kolor wpada towar, nie dając nam prawdziwego obrazu koloru właściwego.

Badanie towaru pod światło ma i tę dobrą stronę, że widzimy, jak kolor odnośny będzie wyglądał, gdy klient ubranie nosić będzie i gdy inni patrzeć będą na ubranie. Sprzedając towar klientowi, należy także pokazać mu towar pod światło, a w ten sposób unikniemy niejednego zmartwienia. Kupując np. towar granatowy należy patrzeć pod światło i wtenczas zobaczymy, że jeden towar będzie wpadał w kolor wiśni, a drugi w niebieski. Lepiej w ubraniu wygląda towar wpadający w kolor niebieski (marineblau). Słaby odcień koloru wiśniowego przy granatowym towarze jest nieszkodliwy. Natomiast zbyt silny może doprowadzić do zatargu pomiędzy klientem a krawcem z powodu zbyt jaskrawego koloru. Towar koloru czarnego, mianowicie chewiot, ma tę właściwość, że wpada albo w odcień granatowy albo zielonkowaty. Czarny towar z odcieniem granatu dłużej się konserwuje w kolorze.

Tak samo należy uważać na kolory brunatne i zielone. Te kolory brane pod światło, wypadają dużo jaśniej, jak gdy patrzymy na nie, gdy leżą, są dla oka krawca niepożądane.

—o—

Sztuczna wełna.

Wielki sukces, jaki zaznaczył się w przemyśle włókienniczym przez fabrykaację jedwabiu sztucznego, skłonił już wielu techników i chemików tekstylnych, jak również inne spekulatywne głowy do studjów, jako też prób nad możliwością stworzenia produktu, któryby mógł zastąpić wełnę. Przedewszystkiem pojawiły się podczas wojny rozmaite wytwory jak n. p. wełna „Planta", którą wyrabiano przez mieszanie odpadków, z juty z większą lub mniejszą ilością wełny.

W ostatnich czasach pojawił się znowu materjał, który został fałszywie ochrzczony mianem wełny sztucznej. Jest on, zwłaszcza pod względem barwy, bardzo podobny do wełny surowej, nie posiada jednakże, jak ta, pewnych oznaczonych cech, ponieważ za materjał wyjściowy użyto włókien roślinnych w odpowiedni sposób chemicznie obrabianych. Sposób ten został opatentowany w Niemczech. Na temat materjałów z wełny sztucznej czytamy w „Mitteilungen über Textilindustrie" następujące uwagi nieznanego autora. „W ostatnich latach otrzymywałem do oceny materjały, składające się z wełny i jedwabiu sztucznego. Ten ostatni pojawiał się w formie kędzierzawej podobnie jak wełna. Mieszaniny tego rodzaju są wogóle na porządku dziennym. Jest to jednakże rzecz sama dla siebie, która służy jedynie do zastąpienia mieszanin z wełny i ramji ewentualnie — także bawełny pewnego pochodzenia. Sądzono naprzykład około 1910 r., że został wynaleziony pewien gatunek bawełny, wykazujący podpadająco podobną kędzierzawość wełny. Bawełna ta znana jest pod mianem karawonika. Kultury tego gatunku wełny zostały jednak pewnego dnia, wskutek nadzwyczajnych wydarzeń w naturze, zniszczone. Za nasiona służył gatunek Sea-Island, dający, jak wiadomo, najdłuższe i najdelikatniejsze włókno bawełniane".

Do napisania tego artykułu skłonił autora szereg w ostatnich czasach pojawiających się wiadomości, według których miało się udać rzeczywiście wyprodukowanie sztucznej wełny. Mówiąc o sztucznej wełnie, nie należy indentyfikować pojęcia tego z pojęciem sztucznego jedwabiu.

Nowy ten cud świata jest wynikiem metody chemiczno-syntetycznej, podobnie jak jedwab sztuczny. Powstanie jego jest wynikiem badań i prób chemików niemieckich. Opanowały go jednakże włoskie zakłady Snia-Viscosa, posiadające 12 fabryk. Naturalna rzecz, że wszyscy ci, którzy nie znają wełny, tego naturalnego produktu, pod względem jej wszechstronnych właściwości, jak również nie znający procesów fabrycznej przeróbki wełny, skłonni są do dawania wiary dziennikom, że chodzi tutaj o rzecz przewrotową. Fachowca wiadomość ta prędko nie przestraszy. Zresztą praktyczne wyniki nie udały się, zdaje się, w tym stopniu, ażeby można było jakiekolwiek niebezpieczeństwo przeczuwać. Mamy tu w tym wypadku do czynienia z zupełnie innemi warunkami, jak przy jedwabiu. Już sama kwestja cen, pomijając własności wełny, odgrywająca rolę w zastosowaniu do potrzeb ludzkich, zadecyduje o zaprowadzeniu się sztucznie wyprodukowanej wełny. Inna rzecz, — zdaje się nie być zupełnie wykluczonem, że wyrabia się materjał na wzór jedwabiu sztucznego, zastępujący grubszą wełnę względnie włosy, który będzie można zużytkować dla pewnych celów bez względu na cenę produktu. Dlatego też może pod tym względem będzie się cieszył nowy materjał „Sniafil" pewnym popytem.

Któż nie wie zresztą, jakie robiono sobie nadzieje przy ukazaniu się na rynku materjału „Visca", „Vistra" i t. d. Wiadomo także, że zakłady tkackie Lanofil dostarczały nam materjału, urągającego pojęciu wełny. Oprócz tego starano się materjałom bawełnianym udzielić przez rozmaite sztuczne zabiegi charakteru materjałów wełnianych. Wszystkie te dążenia, mające na celu wywołanie zewnętrznego pozoru, leżą w grądzie czasu i mogą być porównane z tysiącem innych przykładów z różnych dziedzin.

Inż. R. H.

---

batalji z klientką, to najlepszy sposób — usiąść do biurka i napisać do „Przeglądu Krawieckiego" artykulik.

Jest jeszcze jedna bolączka, taka sama jak u kolegów, to jest za mała łączność. Związek Cechów musi w tę sprawę wejrzeć i postarać się o to, ażeby nasze koleżanki wszędzie łączyły się solidarnie, do wspólnej obrony zagrożonego bytu krawiectwa męskiego i damskiego. Współpraca koleżanek i ich łączność z nami jest nietylko pożądana, ale wprost konieczna.

No i jeszcze jedna sprawa, to jest abonowanie naszego „Przeglądu Krawieckiego" przez płeć piękną naszego zawodu. Wprawdzie artykuły w „P. Kr." są pokroju zawodowego i społecznego, a dla naszych koleżanek choć w życiu przydatne, to w czytaniu bodaj nudne. Ale jest na to rada: Jak tylko stwierdzimy, że abonentki liczbą pobiją, a choćby dorównują abonentom, to napiszę na cześć naszego naczelnego redaktora taką gawędę, że wyszuka romansik i umieszczać go będzie dla szanownych abonentek, obok mojej gawędy.

Te kilka słów niechaj wystarczą, ażeby pobudzić nasze siostrzyce do wspólnej łącznej pracy, dla podniesienia naszego bytu igiełkowego, bo jak równe prawa to i muszą być też równe obowiązki. Wymaga tego czas i dobro rzemiosła krawieckiego.

Stary gawędziarz.

—o—

Klient bierze, zostawia weksle i przepada. — Pouczająca choć smutna rozmowa z pewnym mistrzem igły.

Właściciel zakładu krawieckiego p. W. Kowalski ma głos:

— Miałbym się bardzo dobrze, gdyby ludzie byli uczciwi. Klienci moi jednak są mi winni ni mniej ni więcej, tylko 18.000 złotych. Dłużnicy jednak to ludzie bynajmniej nie biedni — przeciwnie, nawet zamożni. Nie płacą jednak.

Np. p. S. zamówił sobie garnitur za 350 złotych w r. 1926 — dał złotych 100, na resztę wystawił weksle. Prośby, groźby nic nie pomogły.

Wreszcie, gdy tego było zadużo, zjawiłem się u niego podczas imienin córki p. S. (gości było bardzo dużo) — i zagroziłem skandalem. Pan S. mnie nie przyjął, ale pieniądze przez służącego mi przysłał.

To wypadek szczęśliwy.

Zjawił się znów u mnie w zimie młodzieniec, p. O. — właściciel dóbr Wolanka pod Brześciem, tak stało na karcie wizytowej. Zamówił garnitur domowy — frak, futro — łącznie za 2000 złotych. Zamówienie wykonałem. Pan O. wpłacił 500 złotych, zaś na 1500 złotych wystawił krótkoterminowe weksle — wyjechał i przepadł.

Szukałem go miesiącami — wreszcie wyczytałem w gazecie, że pan O. siedzi w więzieniu za szantaże.

Udałem się do sądu — i oto usłyszałem: Wczoraj wypuszczony za kaucją... a dziś podobno pan O. jest w Buenos Aires. Pieniądze przepadły.

P. K., właściciel zamkniętego przez policję dancingu, winien mi 1800 złotych. Już na siódmy adres natrafiam: i jeszcze go znaleźć nie mogę.

I jak tu pracować?

Za gotówkę dziś klientów bardzo mało. Jedynie obcokrajowcy się nie liczą i rachunek niezwłocznie regulują — u nas nieuczciwość ludzka przechodzi wszelkie granice — jak tak dalej pójdzie, chyba przyjdzie zakład zamknąć.

Ile gorzkiej prawdy mówi p. Kowalski? — „Ludzie są nieuczciwi". — Czy jest na to rada? Czy istnieją dziś skuteczne środki prawne, by nieuczciwości ludzkiej zapobiec?,

A. B. C.

—0—

Z życia Związku C. K.

500 lecie — Zjazd Związku.

W obu zarządach Wolnego Cechu Kraw. w Poznaniu oraz Związku wre i kipi życie i to z okazji przygotowania obu uroczystości. Prace w Cechu podzielono na komisje: finansową, redakcyjną, wystawową i kwaterunkową. Na czele wszystkich komisyj stoi cehm. kol. Drabętowicz.

W ubiegłą niedzielę odbyły się z okazji wydania Pamiętnika przez Cech wspólne fotografje obu zarządów. Oba zarządy wydały odezwy do wszystkich Cechów Krawieckich w Polsce celem udziału w Zjazdach. Zaproszenia wysyła się.

W ostatniej chwili wzywa się wszystkie Cechy na tej drodze do wypełnienia kwestjonarjuszy, uregulowania składek, wstąpienie do Związku i licznego udziału w uroczystościach.

Związek Cechów Krawieckich Okręg VII Inowrocław uprasza cechy krawieckie należące do VII okręgu o podanie listy swych członków, oraz wpłacenie jednorazowej składki, która została uchwalona na zjeździe dn. 6. 3. 1927 w Inowrocławiu na zapoczątkowanie pracy w okręgu.

Okręg VII prosi o podanie, kiedy się w cechach zebrani odbywają. Zarząd Okręgowy zamierza odbyć wizytację Cechów.

Składki należy się wpłacać na ręce skarbnika: L. Polanowski, Inowrocław, Poznańska 9. Wszelkie inne sprawy na ręce sekretarza: Fr. Wesołowski, Inowrocław, Rynek 13.

Zarząd

—0—

Z życia Cechów.

Walne zebranie zagaił cechmistrz p. A. Balcarek o godz. 5,30 w obecności 15-tu członków i powołuje na przewodniczącego zebrania p. Sosnowskiego z Kobylejgóry, a na sekretarza Czesława Dudziaka z Olszyny.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania zdaje sekretarz p. Fr. Rogalewski sprawozdanie z całorocznej działalności, z którego wynika, że cech odbył w ciągu roku 1 walne, 1 nadzwyczajne walne, 2 zarządu i 7 zwyczajnych zebrań.

Na posiedzeniach omawiano przeważnie sprawy terminatorów, szkoły dokształcającej i regulowania cen za wykonanie pracy. Następnie zdaje sprawozdanie skarbnik p. A. Kucharski. — Do nowego Zarządu weszli: Adam Balcarek jako cechmistrz, Fr. Rogalewski — sekretarz, A. Kucharski — skarbnik. Rewizorami zostali Graf i Pieleń. Następnie omawiano komunikat Insp. Pracy z Ostrowa, który przypomina, aby mistrzowie nadesłali w miesiącu styczniu każdego roku spis młodocianych. Odczytano również dwie odpowiedzi Izby Skarbowej w Poznaniu, na wystosowaną interpelację przez Zarząd cechu w sprawie dodatku do państwowego podatku dochodowego, jak i podatku przemysłowego. W sprawie odbyć się mającego zjazdu cechów krawieckich w Poznaniu w dniu 30. I. uchwalono wysłać jako delegata cechmistrza p. Balcarka. — Pod wolnemi wnioskami co do uchwał, zabiera głos p. Sosnowski w sprawie propozycji p. Stojeckiego, aby za długoletnią pracę cechmistrza p. Adama Balcarka, który bez przerwy urzęduje przeszło 30 lat, wręczono mu dyplom i zamianowano członkiem honorowym. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono i w tym celu wybrano komisję, która zajmie się sprawą dyplomu i terminem wręczenia. — Na tem porządek się wyczerpał i przewodniczący zamknął zebranie o godz. 8,30.

—0—

Przymusowy Cech Krawców w Stęszewie

Dnia 25 kwietnia r. b. odbyło się kwartalne zebranie cechu. Jako referent przybył prezes okręgu I. z Poznania kol. Nowakowski.

Po zagajeniu zebrania przez cechmistrza kol. Szulca i przedłożeniu porządku dziennego, zdał sekretarz kol. Czajkowski sprawozdanie z ostatniego zebrania kwartalnego, które zostało przyjęte.

Potem udzielił kol. cechmistrz głosu kol. Nowakowskiemu, który w swym referacie mówił, jak jest koniecznem rzemieślnikowi być członkiem cechu, a cechy zorganizowane być w Związku Cechów i o położeniu rzemieślnika. Po blisko godzinnym referacie nastąpiła

rzeczowa dyskusja, podczas której zabierali głos koledzy Szule, Czajkowski, Wudniak, Kuik i Majewicz.

Po wyczerpaniu się dyskusji dał kol. Cechmistrz pod głosowanie, kto jest zatem, aby Cech Krawiecki przystąpił do Związku Cechów okręgu I. w Poznaniu, na co się członkowie jednogłośnie zgodzili.

W wolnych głosach stawił kol. Wudniak wniosek, aby zebrania cechowe dla pozyskania referentów z Poznania odbywały się w niedzielę po nabożeństwie, a nie jak dotąd w poniedziałki, na co się także członkowie zgodzili.

Zebranie zamknął kol. Cechmistrz hasłem „Cześć krawiectwu!" W. N.

—0—

Cech Czeladzi Krawieckiej w Poznaniu.

W poniedziałek, dnia 21 lutego r. b. odbyło się pod przewodnictwem starszego czeladnika kol. Nawrockiego miesięczne zebranie cechu w lokalu zebrań przy ulicy Ślusarskiej 6. Po przeczytaniu porządku obrad i przyjęciu protokółu, zakomunikował starszy szereg spraw. Dalej omawiano sprawę kursu kroju, w którym mogą wziąć udział członkowie niezalegający ze składkami. Kolega starszy nawoływał do licznego zapisywania się na kurs. Sprawa ta nie została definitywnie załatwiona, będzie zatem na następnem zebraniu dalej przedyskutowana. Z kolei omawiano sprawę kasy pogrzebowej i uchwalono podwyższyć zapomogi. — Zapowiedziany wykład fachowy nie odbył się z powodu nieprzybycia prelegenta. — Sprawozdanie z odbytej zabawy w Loży w dniu 6. lutego przyjęto do wiadomości bez sprzeciwu. — Omawiano następnie sprawy czysto fachowe. — Zgłosiło się na członków 3 kandydatów. — Po wyczerpaniu porządku obrad solwował kolega starszy zebranie o godz. 10,35.

Przyszłe zebranie odbędzie się w poniedziałek, dnia 23 maja w lokalu p. Ograbowicza przy ul. Ślusarskiej. — Zarząd tworzą obecnie koledzy: Fr. Nawrocki, starszy czeladnik, Leon. Lewandowski — zastępca, St. Wujecki — sekretarz, Winc. Paetzold — skarbnik, Fr. Mańczak — zast. sekretarza, Berger i Dreszer — ławnicy. St. Wujecki, sekr.

—0—

Z życia w Łodzi.

Dnia 27 lutego 1927 r. odbyło się roczne zebranie, zarazem i wojewódzki zjazd delegatów Cechów Krawieckich z województwa Łódzkiego, oraz „Centrali Handlowej Krawieckiej" w Łodzi zwołane przez Główny Zarząd w osobach kol.: prezesa Kopczyńskiego, wice-prezesa Jagielskiego i starszego Cechu Krawieckiego w Łodzi Majewskiego.

Prócz członków Centr. Handl. Krawieck. przybyło również kilku kolegów krawców z Piotrkowa, Kalisza i Zduńskiej Woli, oraz był obecnym delegat Województwa Łódzkiego, instruktor stowarzyszeń spółdzielczych i przemysłowych p. dr. Henryk Berkowicz.

Zebranie zagaił prezes kol. Kopczyński. Na przewodniczącego wybrano p. Majeranowskiego, który poprosił jako asesorów pp. Chojnackiego i Gebauera.

Sprawozdanie wygłosił wice-prezes kol. Jagielski, który wyjaśnił, że składnica pracowała w duchu przyciągnięcia jak największej ilości członków oraz klienteli, by czyniły zakupy w własnej składnicy, przez co zysku za 1926 r. nie miała, a tylko wydatki zostały pokryte.

Po załatwieniu szeregu spraw związanych z Centr. Handl. Krawiecką, przystąpiono do załatwienia spraw związanych z zjazdem.

Cel zjazdu: wzmożenia i regeneracja ruchu spółdzielczego, spółdzielczości surowcowej, będąca formą organizacji zbiorowego zakupu, a równocześnie środkiem zbiorowego zdobywania kapitału obrotowego.

P. dr. H. Bernowicz wyjaśnił obecnym cel spółdzielni, mówiąc m. i. o zakupach bez pośrednictwa, a tylko wprost z fabryk pominąwszy hurtowników i kredyty oraz pożyczki związane z spółdzielnią, apelując do wszystkich by w pracy tak owocnej wytrwali i dążyli do wytkniętego celu.

Zwyciężył optymizm. Uchwalono podjęcie propagandy za przystąpieniem do spółdzielni we wszystkich większych ośrodkach.

Piotrków oraz Kalisz zobowiązali się do dnia 1 maja 1927 r. do akcji subskrybcyjnej t. j. zakupić po 50 udziałów a 20 zł. udział.

Jeżeli ilość subskrybowanych udziałów w Kaliszu i Piotrkowie przekroczy po 50 sztuk, w miastach tych utworzone zostaną w ciągu miesiąca biura sprzedaży Centr. Handl. Krawieck. w Łodzi.

Zakup jednak nadal będzie skoncentrowany w łódzkiej Centr. Handl. Kraw.

T. Majewski, Starszy Cechu.

—0—

Komunikaty Izb Rzemieślniczych.

Obwieszczenie Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu.

W myśl przepisów przejściowych z dnia 26-go lipca 1897 r. i 30 majaa 1908 r. wręczono przez Starostwo w Chełmnie krawcowi Antoniemu Ostrowskiemu w Chełmnie świadectwo uprawnienia, na mocy którego p. Ostrowski upoważniony jest do trzymania i kształcenia uczni.

Obwód Izby Poznańskiej.

Egzamin mistrzowski

złożyli w zawodzie krawieckim dnia 28. marca 1927 r. — Adamczewski Florjan z Poznania; Nowacki Piotr z Poznania; Klinkowski Paweł z Rogoźna.

Na budowę Domu Rzemieślniczego złożono 16 zł.

Fr. Drabętowicz, przewodniczący.

Od Redakcji.

W ostatnim czasie nazbierało się dużo materjału redakcyjnego, a nie cierpiącego zwłoki. Dlatego też odłożyliśmy niejedną ważną sprawę oraz sprawozdania z zebrań cechów, za co niniejszem najmocniej przepraszamy.

Skrzynka do listów.

W. S. Płock. Za szczere słowa uznania dziękujemy bardzo i wedle możności dostosujemy się.

Taryfa opłat stemplowych.

Nowa ustawa o opłatach stemplowych z dnia 1-go lipca 1926 r. weszła w życie w całości w dniu 1 stycznia 1927 r.

Od 1 stycznia zatem weksle krajowe i zagraniczne podlegają opłacie: od sumy wekslowej od 50 zł — 20 gr, od sumy od 100 zł — 30 gr; od sumy ponad 100 do 1 000 zł po 30 gr od każdych 100 zł pełnych lub zaczętych. Weksle in blanco podlegają opłacie w wysokości 30 zł, z obowiązkiem dopłaty do rzeczywistej sumy wekslowej przed jej wpisaniem. Czeki są wolne od opłaty stemplowej. Wyjątkiem od tej zasady są 2 wypadki.

1. jeżeli wystawca daje czek innej osobie i oznacza późniejszą datę wystawienia;

2. jeżeli w czeku na rzecz określonej osoby lub na jej zlecenie wystawca i trasat są jedną osobą.

Wtedy opłata stemplowa od takich czeków będzie pobierana w wysokości 0,3 proc. kwoty czekowej.

Komis. Umowy komisu, które zawiera bądź komitent w zakresie swego przedsiębiorstwa, opłacającego podatek przemysłowy, podlegają opłacie 0,2 proc. sumy prowizji. Umowy komisu pomiędzy osobami prywatnemi — 1 proc. sumy prowizji.

Sprzedaż. Umowy o sprzedaż rzeczy ruchomych, w zakresie swego przedsiębiorstwa, od którego płaci podatek przemysłowy, podlegają opłacie 0,2 proc. ceny sprzedażnej, w innych wypadkach 1 procent.

Rachunki podlegają opłacie jeżeli sprzedawca, bądź nabywca zawarł umowę sprzedaży w zakresie swego przedsiębiorstwa, od którego płaci podatek przemysłowy — 0,2 proc. od sumy należności; w innych wypadkach — 1 proc. od sumy należności.

Rachunki do 20 zł są wolne od opłat.

Rachunki ponad 1 000 zł od każdych pełnych lub zaczętych 50 zł po 10 gr od każdej setki po 20 gr, od każdego pełnego tysiąca po 2 zł.

Rachunki i kwity do własnych oddziałów są wolne od opłaty stemplowej. Rachunki zagraniczne należy w 3 dniach ostemplować.

Co do znaczków kas rejestracyjnych i bloczków paragonowych itd., to:

1. znaczki kwitowe, wydawane za pomocą kas rejestracyjnych opłacie stemplowej nie podlegają;

2. znaczki bloczków paragonowych, na których na pierwszej stronie tytułowej niema firmy, również nie podlegają opłacie stemplowej. Podczas gdy z umieszczoną firmą — podlegają.

Na odwrotnej stronie kuponu bloków paragonowych reklamy firmy umieszczone być mogą, przez co przy nieumieszczeniu na stronie tytułowej firmy, nie pociąga za sobą obowiązku stemplowania.

—o—

Cennik za fason

ułożony przez Przymusowy Cech Krawiecki na pow. kościański.

	Wykonanie pierwszorzęd.		Wykonanie drugorzędne		Wykonanie trzeciorzędne	
	zł	minim. ilość godzin	zł	minim. ilość godzin	zł	minim. ilość godzin
Ubranie marynarkowe 1-rz.	45	52	35	42	25	32
„ „ 2-rz.	47	54	37	44	27	34
„ surdutowe . . .	50	57	40	47	30	37
„ smokingowe . . .	50	57	40	47	30	37
„ frakowe	60	67	50	57	40	47
Płaszcz 1-rzęd.	40	45	30	35	20	25
„ 2-rzęd.	45	48	35	38	25	28
„ surdutowy	45	48	35	38	25	28
Raglan	40	45	30	35	25	30
Wierzch na futro	40	45	30	35	25	30
„ na kurtkę	25	28	20	23	16	20
Spodnie	15	12	12	10	10	9
Bryczesy	18	16	10	13	12	10
Kamizelka	12	10	10	8	8	7
„ z rękawami . .	25	28	20	23	18	20
Rewerenda	47	54	37	44	30	37
Prasowanie ubrań od 3 do 6 zł						
PRACE DAMSKIE:						
Kostjum	40		35		25	
Płaszcz	35		30		20	
Suknia balowa	36		26		22	
„ spacerowa	30		20		16	
„ domowa	25		15		12	
Bluzka	15		10		6	
Spódnica	15		10		8	
Ubrania dla panienek do lat. 15 od 8-15 zł						

Modernizowanie i nicowanie 15 proc drożej, reparacje przeróbki liczy się wedle spotrzebowanej ilości czasu.

Zaznaczyć należy, że za spodnie i kamizelkę są nierównomierne obliczone w stosunku do całego ubrania. Redakcja.

Czcionkami Drukarni W. Tomaszewskiego, Poznań, ul. Strzałowa 2a.